

Wychodzi codziennie

o 8mej rano.

Przedpłata w miesiącu:

rocznie	10	złr.
ćwierćrocznie	2	50 c.
miesięcznie	—	90 „

Z przesyłką pocztową:

rocznie	13	złr 60 c.
ćwierć rocznie	3	40 „
miesięcznie	1	15 „

DZIENNIK LWOWSKI

Wtorek dnia 6. Sierpnia. — Przemienienie P. (rzyms.) — Uspen. ś. Anny (grec.)

„Przyjaciół Domowy“ ja.
ko dodatek rocznie 4 złr. 20c.
Redakcja w rynku Nr. 178.
w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i agencja in-
serat na placu katedralnym pod
l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza
drobnego druku 4 c. (oprócz
opłaty stepowej 30 kr.)
Reklamacje nieo pieszczę-
wane wolne są od opłaty. —

Telegramy „Dziennika lwowskiego“

Wiedeń, 5. Sierpnia. Pogłoska o zachwianem stanowisku br. Beusta niesprawdzona się.

Marszałkiem krajowym w Czechach ma zostać Adolf ks. Schwarzenberg, gorący zwolennik obecnej konstytucji.

Przyjazd Cesarza Napoleona stanowczo postanowiony na 18. Sierpnia.

Wiadomości polityczne.

Dziennik ustaw państwa ogłosił już przedwczoraj sankcyonowaną przez Cesarza ustawę względem załatwiania obszernych projektów do ustaw. Sankcya cesarska datowana jest z 30. z. m. i podpisali ją oprócz Cesarza ministrowie Beust, Taaffe, John, Becke i Hye.

Członkowie węgierskiej delegacji zebraли się już przedwczoraj w Peszcie na wstępną naradę, a za dwa dni przybędą do Wiednia, gdzie w piątek rozpoczną się wspólne konferencje z delegacją rady państwa.

Podług dzienników wiedeńskich nadeszło już teraz autentyczne doniesienie, że Cesarz Napoleon opuści Paryż dnia 16. b. m. a najajutrz przybędzie do Salzburga, gdzie zabawi do 17., do Wiednia jednak nieprzybędzie Cesarz. Cesarzowa Eugenia będzie towarzyszyć swemu małżonkowi do Salzburga i zrobi ztamtąd wycieczkę do Ischlu. Ażeby jednak temu zjazdowi odjąć wszelki pozór polityczny, rozporządzono, żeby żaden minister nietowarzystyl cesarstwu; tylko księżę Metternich przyłączy się do tej wycieczki dla etykiety dyplomatycznej. Wzajemne odwiedziny Cesarza austriackiego i jego małżonki uważają w Paryżu również za pewne i mające w krótkim czasie nastąpić. „Francuzka koresp.“ dodaje do tych wiadomości, że dziennikom półurzędowym polecono niezapuszczać się wcale w zbijanie politycznego znaczenia tej podróży, lecz tylko dowodzić, że ścisły stosunek między Francją i Austrią należy uważać za nową rekojmię utwierdzenia pokoju europejskiego. I w gruncie rzeczy niemożna odmówić słuszności temu twierdzeniu, tylko niepodobna uwierzyć, by cel ten mógł być osiągnięty inaczej, jak za pomocą wojny.

Dzienniki czeskie zajmują się ciągle jeszcze kwestją pojednania Czechów z Niemcami, a „Narodni listy“ korzystają z tej sposobności, by wystąpić na nowo z pretensjami w imieniu korony czeskiej.

Z Warszawy piszą do „D. P.“ Ogłoszony świeżo w rosyjskim Dniwniku manifest cesarski nakazuje pobór rekruta „w guberniach Królestwa Polskiego“ na rok 1867. Szczegółowe sprawozdanie z obszernego tego manifestu i niemniej obszernego dodatku przesłałem w następnej korespondencji, bo czas doprawdy za krótki, aby z tej gmatwaniny i z tych sprzeczności, cechujących zawsze rosyjskie dokumenta urzędowe,

wysnuć jasny wątek. Na dziś nadmieniam tylko, że manifest zatrzymuje dotychczas używane, a dla nienasyconych reformatorów naszych tak donośne prawo wykupu.

Na dotkniętych powodzią przeznaczył car Aleksander 200,000 rsr., których rozdziałem ma się zająć komitet. Możecie być pewni, że i ten „akt łaski“ będzie łaską — na papierze. Kasy Królestwa zupełnie z funduszy są ogołocone, a czyż myśleć można, aby z Petersbursga, gdzie kasy też bynajmniej w zasoby nie obfitują, przysłano tu zapomogę dla buntowszczyków?

Kołokoł, wychodzący pod redakcją Aleksandra Hercena w Genewie, z dniem 1 lipca zawiesił aż do Nowego roku swe dalsze wydawnictwo. Zawieszenie to chwilowe redaktor usprawiedliwia zmęczeniem się i potrzebą zacerpnięcia nowych sił, a wreszcie dania sposobności do wystąpienia na to pole niezależnej publicystyki rosyjskiej świeżym i młodym siłom. Co do nas, sądzymy, iż Hercen, widząc co się w Rosji dzieje, i przekonany, iż słowa jego nie mają tam najmniejszej wagi i znaczenia, złamał pióro i zamilkł. Do społeczeństwa tego daremnie mówić o sprawiedliwości i ludzkości — tam tylko słowa nienawiści i tępienia znajdują gorących i powolnych słuchaczy.

Mający nastąpić zjazd w Salzburgu naręcza dziennikom, jak łatwo to pojąć, obfity wątek do rozmaitych kombinacji politycznych a mianowicie obrobiana bywa bardzo obszernie kwestya domniemywanych przymierzy pomiędzy mocarstwami głównymi. Prawie wszystkie dzienniki niezawisłe i patrzące zdrowo na rzeczy, wychodzą w tym względzie z tego samego stanowiska, co my; tylko organa centralistyczne i będące na żołdzie pruskim, gardlują co siły przeciw przymierzom austriacko-francuzkiemu i sadzą się na dowody, że jedynym zbawieniem dla Austrii może być tylko ścisłe przymierze z Prusami, a konsekwentnie także z Rosją. Z podobnym artykułem wystąpił teraz jakiś zakapturzony prusofil w powszechnej gazecie augsburskiej, ale rozumowania jego tak są niedorzeczne, że nawet jego przyjaciół zbudować niezdolają. W tym samym duchu przemawia także pruska gazeta krzyżowa.

Sprawa szlezwicka zaczyna przybierać co raz łagodniejszy charakter; dzienniki pruskie wprawdzie zrywają się jeszcze niekiedy i radzą odeprzeć energicznie wszelkie mieszanie się Francji w tę sprawę, ale zarazem wyrażają one obawę, że rząd inaczej postąpi. Okoliczność ta każe się domyslać, że ministerstwo dało swoim organom wskazówkę, ażeby powściągnęły nieco swój zapal, i najnowsze też półurzędowe dzienniki berlińskie milczą zupełnie o sprawie szlezwickiej. Że taki sam ton przybrały także półurzędowe organa francuzkie, donosiliśmy już, a teraz przynosi znowu „Patrie“ podobny artykuł pod napisem: „Kto chce wojny?“, w którym powiada, że ani Francja ani Prusy

jej niechęcią i tylko radeby ją wywołać niektóre dzienniki po obu stronach Renu. Że jednak mimo tych wszystkich oświadczeń pokojowych stosunki między Paryżem i Berlinem są nie najlepsze, to więcej niż pewna. Osoby, którym wolno niekiedy wglądać za kulisy urzędowe, opowiadają w tym względzie niejeden ciekawy szczegół, i z tego też źródła dowiadują się teraz dzienniki, że rozmowa pożegnalna hr. Goltza z panem Moustier miała być tak drażliwą, jakiej dotąd jeszcze niesłyszano.

Słychać też znowu, że zarówno Prusy jak i Francja zakupują ciągle jeszcze mnóstwo koni nie tylko u siebie ale nawet w Węgrzech i we Włoszech. Na rachunek Prus miano w ostatnich czasach zakupić w Austrii 27.000 koni, a dla Francji przechodzą przez Hamburg również znaczne transporty koni. Prócz tego donoszą z Paryża, że rozdano teraz wszystkim pułkownikom małe armatki nowego wynalazku; ale w opieczetowanych skrzyniach, które dopiero z rozpoczęciem kampanji mają być otworzone. Do tego narzędzia morderczego zdaje się Napoleon przywiązywać wielkie nadzieje, gdyż każdemu pułkowi dano tylko jedną taką armatkę.

Dzienniki francuzkie „Epoque“ dowiaduje się, że w miesiącu kwietniu podpisany został traktat przymierza między Prusami i Belgją, który jednak ma dopiero wtedy wejść w wykonanie, jeżeli stosunki będą wymagać tego. Przymierze takie nie jest wprawdzie niepodobnem w obec niebezpieczeństwa grożącego Belgji ze strony Francji; ale być może, że jest to tylko błąk puszczonej dla rozdrażnienia opinii publicznej we Francji przeciw Prusom.

Szefowie południowo-niemieckiej partji ludowej wydali temi czasy memoriał do ministrów stanu prusko-południowo-niemieckich, w którym podług dziennika „Mautr. Jour.“ przemawiają za utworzeniem południowo-niemieckiego związku i żądają, ażeby państwa południowe porozumiały się w tym względzie jak najprędzej dla poczynienia potrzebnych kroków. Dziwić się jednak potrzeba, dla czego pokładają oni przytem największą nadzieję na prezydencie gabinetu bawarskiego księciu Hohenlohe, który przecież w programie swoim wyraźnie oświadczył, że nie przyłoży nigdy ręki do utworzenia unii południowej, a teraz właśnie przypomina rządowi w Wirtembergu, Badenie i Hessji, że konferencja wojskowa państw południowych ku zaprowadzeniu pruskiej organizacji wojskowej musi odbyć się w drugiej połowie września.

Włochom nie daje dotąd spokoju misja generała Dnmont do Rzymu, chociaż dawno już powrócił ten generał wraz z hr. Sartiges do Paryża. Przeciwnie wzmaga się teraz na nowo oburzenie przeciw uroszczeniom Francji, gdyż na posiedzeniu Izby z 30. z. m. oświadczył p. Ratazzi na energiczną interpelację deputowanego Micela, że rząd pomimo

jaśnień powołanego do Florencji p. Nigry, nie uważa tej sprawy za załatwioną i zażądał nowych wyjaśnień od rządu francuzkiego. Tym sposobem więc przyjdzie ta sprawa jeszcze raz w Izbie na porządek dzienny i wywołać może gwałtowną debatę. Zresztą pokazuje się teraz, że uspakajająca nota „Monitora“ w tej sprawie nawet i we Francji nikogo nie zaspokoiła, a „Monde“ powiada nawet bez ogródki, że rząd francuzki wysłał pana Dumont do Rzymu w porozumieniu z rządem papieżkim.

W Rzymie utrzymuje się od jakiegoś czasu pogłoska, jakoby król Wiktor Emanuel zamyślał złożyć koronę na rzecz syna swego Humberta, a niektórzy upatrują nawet związek między tą pogłoską o przyspieszonym teraz powołaniu księcia Humberta z Petersburga. Dotąd nie ma ta wieść żadnej jeszcze podstawy, ale być może, że król znany od dawna z sympatii swej dla Papieża, zechce przy coraz natarciwszym teraz domaganiu się rozwiązania kwestji rzymskiej usunąć się od rządu i zdać na syna stanowcze jej rozstrzygnięcie w duchu partji postępowej.

Inne zresztą wiadomości z Włoch są uspakajające. Pogłoski o zamierzonej wyprawie Garibaldeggo przeciw Rzymowi miały być tylko obliczone na to, by wyrzucić skuteczną presję na rząd i Izbę w kwestji sprzedaży dóbr kościelnych. Cel ten został osiągnięty i Garibaldi siedzi teraz spokojnie w Vinci pod Empoli.

W Paryżu zapewniają, że cesarzowa Eugenia podczas pobytu swego w Osborne prosiła królową Wiktorję o wstawienie się u księcia Aumale, ażeby niepodawał do publicznej wiadomości powierzonych sobie papierów cesarza Maksymiliana. Królowa miała jednak odpowiedzieć, że zna za nadto dobrze charakter księcia, by mogła z pomyślnym skutkiem podjąć się takiej misji.

Mamy już teraz w zupełności ową wiadomość telegraficzną z Petersburga, która donosi o utworzeniu kolegium katolickiego w Petersburgu. Wprawdzie nie zmienia ona istoty czynu, ale podaje kilka szczegółów wyjaśniających i dlatego przytaczamy ją tu w całości. Petersburg 2. sierpnia. Skutkiem zerwania stosunków dyplomatycznych ze stolicą apostolską ogłasza dzisiejsza „Gazeta senacka“ przepisy co do stosunków ruskopolskiego duchowieństwa katolickiego i osób prywatnych do głowy kościoła. Podług nich zastąpione zostaną dawniejsze stosunki ze stolicą papieżką rzymsko-katolickiem kolegium w Petersburgu. Jeżeli prezydent Kolegium nie będzie mógł rozstrzygnąć jakiej kwestji, natenczas ma on się porozumieć z papieżem. Nadesłana odpowiedź papieżka musi być przed wykonaniem przedłożona ministrowi spraw wewnętrznych. Wedle tego więc mają być wykonane tylko takie akta papieżkie, które nie sprzeciwiają się instytucjom państwa lub prawom panującego. W innej drodze wydane bule papieżkie są nieważne.

Sultan przejeżdżał 2. t. m. przez Belgrad, gdzie go witano 101 wystrzałami. Nie jestto jednak bez znaczenia, że książę serbski w czasie przejazdu tego nie był obecnym w kraju, lecz właśnie tego samego dnia miał w Paryżu audjencję u Napoleona. Widocznie też ubodło to sultana, gdyż nie chciał on nawet przyjąć serbskiego prezydenta ministrów Garaszanina, który prosił go o audjencję.

Co do konferencji p. Beusta z Fuad baszą donoszą teraz, że niedoprowadziła ona do żadnych stanowczych układów i że Fuad basza ma dopiero z Ruszczuku po naradzie z innymi członkami tureckiego ministerstwa, nadesłać stanowczą odpowiedź.

Urzędowy telegram z Aten przynosi znowu biuletyny zwyciężkie z Kandji. Powiada on, że powstańcy trzymają się w Sfakji, że Turcy dla braku żywności opuścili wyżynę pod Askyfo i że prowincje Sfakia, Retymno i Kurklion są w pełnem powstaniu.

Wiarogodność jednak tych doniesień osłabia znacznie dalsze wiadomości, że dwa francuzkie i jeden rosyjski okręt przywiozły do Pireju 1400 emigrantów z Kandji, gdyż z tego wnosić można, iż Turcy musieli już zająć znaczną część kraju.

Własna praca i obca pomoc.

Gdybyśmy się li tylko zajmowali sprawami kraju naszego i tylko oddawali pracy wewnętrznej, organicznej na gruncie rodzimym a nie oglądali się na wypadki wielkiej polityki europejskiej i zawikłania z tąd pochodzące, natenczas niezawodnie z większym spokojem i pewnością nie jeden osiągnęlibyśmy cel, który aczkolwiek nie od razu doprowadziłby nas do kresu naszych życzzeń, jednak zawsze choć po trosze zbliżyłby nas do niego.

Błędną to drogą rozwoju nie od dziś kroczymy, gdyż od blisko stu lat wyczekujemy pomocy i ratunku z zewnątrz a częstokroć z założonymi rękoma czekamy w bierności nieprzyczyniając się w niezem do spełnienia wyczekiwanych wypadków. Inną razą znowu nie zważamy wcale na położenie zewnętrznej polityki i na sprzyjające nam okoliczności, lecz działamy na własną rękę właśnie w chwili, kiedy wszystko jest przeciw nam i z niską nie możemy się spodziewać jakiegokolwiek podniety. Tak zawsze w niepewności, bez stałe wytkniętej drogi i bez wspólnie ułożonego programu jak błędne owce to tam to ówdzie błakamy się, a dając się powodować przypadkowymi okolicznościami, prawie nigdy niedocieramy do kresu, lecz znużeni lub jakimikolwiek trudnościami nieopodal wstrzymani stajemy w połowie drogi. Oczywiście, że przy takim sposobie postępowania niedaleko zajść zdołamy, lecz lada chwila zatrzymujemy się oglądając się za nadzwyczajnymi okolicznościami a nie ufając własnym siłom.

A trzeba przyznać że znowu nastąpiła podobna chwila, i że znowu w Europie zbierają się chmury, które już dziś zwracają uwagę naszą na siebie, i odwracają nas od pracy wewnętrznej ludząc nas nowymi nadziejami, tak jak to się już kilkakrotnie a zawsze z niepowodzeniem dla nas powtarzało. Nie chcemy przeto zaprzeczać ważności wypadków zewnętrznych, które nie mała doniosłość wywierają na nasz kraj, lecz chcemy tylko zwrócić uwagę czytelników na to, że przede wszystkim zajmować musimy się naszymi sprawami a nie oglądać się ciągle na zewnątrz.

Zwracając się do spraw krajowych musimy się zastanowić o ile w ostatnim czasie zdziałaliśmy w pozostawionych naszej swobodnej działalności granicach, tak w kierunku politycznym jak i socjalnym, z czego się wykaże, jak mało korzystaliśmy z nadarzających się nam sposobności i jak mało znaczną rozwinęliśmy czynność pod każdym względem.

Autonomia dobrze zrozumiana jest tak ważną podstawą dla wszystkich działań naszych, że najpierw godzi nam się o niej wspomnieć. I tu właśnie ukazuje się najdotkliwiej, że zabrnawszy w tradycyjną gnuśność i lenistwo, wcale nie niezdziałaliśmy; bo dotąd ani w dziedzinie oświaty ani co do zakładów publicznych żadne lub wcale nie nieznaczające poczyniliśmy postępy. A nieczynność ta ma przede wszystkim swoją przyczynę w braku inicyjatywy ze strony naszej inteligencji, która przodując władzom autonomicznym, nie przejęła się ważnością swego powołania i narodowego swego zadania lub nawet tylko dobrem kraju. Ta sama bezprogramowość, którą się tak wielce ze szkoda kraju odznacza sejm galicyjski, a która w tak wysokim stopniu oświadczyła wydział krajowy, przetwarzając go w istotną trupiarnię, ta sama powtarzająca się bezmyślność ogarnęła wielką część rad naszych gminnych, które zajmują się drobnymi lub osobistymi sprawkami, a wcale niedbają o rzeczy większej wagi, które jednak czekają na ich inicyjatywę, gdyż tylko za ich pomocą mogą być załatwione. Tak tedy najgłówniejszy czynnik naszej indywidualnej, krajowej działalności do dziś dnia prawie żadnych niewydał rezultatów.

Również nieliczne skutki wydały dotąd istniejące stowarzyszenia, a choć w ostatnich czasach kilka utworzyło się spółek, to tylko te mają powodzenie, które gruntują się na zysku, a nie na wzajemności lub które niemają na oku cele krajowe, narodowe. Wszystkie inne stowarzyszenia zaledwie dyszą, bo im brak ducha ożywczego, wspólnej pracy, wyższego poglądu, wzajemności i wytrwałości członków w podjętych obowiązkach. I gdziekolwiek jeszcze indziej zwrócimy wzrok nasz, to wszędzie tam ujrzymy tą samą stagnację, beznadzieję, opuszczenie rąk a obok tego oglądanie się za jakimiś nieprzewidzianymi wypadkami. Czy będąc w takim usposobieniu i oddając się takiej beczynności, użytkować zdołamy nawet jakiegokolwiek sprzyjające nam zewnętrzne okoliczności, podlega również wątpieniu, „gdyż pieczone gołąbki nie lecą do gąbki“. Więć nawet i ze stanowiska tych, którzy wszystkiego oczekują ze zewnątrz, powinniśmy się bardziej zająć organicznymi pracami, które przygotowują nas na wszelkie wypadki i podają nam możliwość do skorzystania z nich.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Adam ks. Sapieha przybył przedwczoraj z Wiednia, wskutek czego rozpoczną się prace przygotowawcze około budowy kolei lwowsko-brodzkiej, którą jak wiadomo, zakontraktowała spółka krajowa z ks. A. Sapiehą na czele.

* Dnia 2. b. m. przed południem powstała kłótnia między wyrobnikami nad brzegiem Pełtwy w pobliżu starej rzeźni, przyczem jeden z tych wyrobników został stracony z brzegu 2 sążni wysokiego i tak mocno się potłukł, że musiano go odwieźć do szpitalu.

* Dnia 8go t. m. rozpocznie się na kolei żel. ze Lwowa do Krakowa regularny bieg pociągów. Dnia 15 t. m. wyruszy z dworca kolei zapowiadziany pociąg towarzyski ze Lwowa do Wiednia — za pół ceny.

* Wycieczka „Sokoła“ do Lubienia nie przysłała w niedzielę do skutku. Również bal i loterja fantowa — choć na cel dobroczynny, nie powiodły się. I zaiste nie ma dziwoty. Kapiela w Lubieniu, przedstawiająca nietylko dla cudzoziemca ale nawet dla krajowca smutny bardzo widok. Łazienki w stanie opuszczonym i tylko ze wstrętem przychodzi brać kąpiel. Budynki mieszkalne to niby jarmarczne

budy, a umeblowanie pokoju stanowi trochę słomy na łóżku, stół i dwa krzesła drewniane. To co zowią parkiem, jestto laszek zarośnięty zielskiem i krzewami tak zwana sala jadalna — to przedsionek do takzwaney sali balowej — w której pajaki do oświecenia są powleczone pajęczyną — a o czytelniku lub jakimkolwiek dzienniku ani słycho. Cóż dziwnego, że brak komfortu a nawet wygody niezbędnej dla chłrego zniewala krajowców do wyjazdu za granicę. Wywożą oni pieniądze w obce kraje, a nam brak tego prostego pojęcia o gospodarstwie narodowem że włożony kapitał na zakład kąpielowy, rentowałby się sowicie, bo z samej Galicji wyjeżdża rocznie około 5000 osób do wód zagranicznych — każda z nich wywozi w przecięciu 1000 złr., ileż to milionów z całej Polski idzie do kieszeni cudzoziemców — a my narzekamy na ubóstwo kraju, nie pomnąc że sami jesteśmy onego pierwszą przyczyną. Właściciel Lubienia miałby 10kroć większe dochody — gdyby dołożył starania o polepszenie zakładu; — nie odgadujemy, czy brak pojęcia czy złej woli, jest tego niegospodarstwa przyczyną.

* Gmina Drochobycz uchwaliła otwarcie czteroklasowej szkoły panienskiej. i przyjęła wszystkie wydatki, które połączone są z utrzymaniem szkoły tej na fundusz miejski.

* Z programu podróży cesarza Napoleona do Austrii wnosić należy, że przyjazd jego do Wiednia nastąpi dnia 18 sierpnia. Jest to najuroczystszy dla Wiednia dzień — ten sam dzień, co dla Paryża 15 sierpnia. — Uroczystości zatem wiedeńskie tego roku, będą tem świetniejsze, że je zdobić będzie obecność cesarza i cesarzowej Francuzów.

* Wezwanie. Aleksander Sienkiewicz z Czerniawy powiatu Mościska 24 lat mający, kształcił się w 1862 r. we Wiedniu w szkole opery nadwornej i przybył do Krakowa w początkach 1863 r. Wstąpiwszy do oddziału Kurowskiego, walczył pod Miechowem, widziano go następnie w Krakowie, poczem jednak znikł bez wieści. Wszelkie poszukiwania między

wygnaniami i wychodźcami nieprzyniosły pożądanych rezultatów.

Rodzina poszukiwanego, chcąc mu podać rękę pomocną w możliwem nieszczęściu, wzywa każdego, któremuby terazniejsze miejsce pobytu lub bliższe szczegóły losu późniejszego Aleksandra Sienkiewicza znane były, by zechciał o tem donieść „Administracji Dziennika lwowskiego.“ Za doniesienie wiadomości, prawdziwej, o losie i miejscu pobytu tego młodzieńca, obowiązuje się rodzina 50 złr natychmiast wypłacić.

Sprawozdanie z posiedzenia rady miejskiej.

Posiedzenie rady miejskiej rozpoczęło się wczoraj o godzinie pół do 8ej. Galerje nie zwykle były zajęte przez publiczność. — Na porządku dziennym wybór delegata miasta Lwowa do rady szkolnej.

Ks. Formaniosz sprawozdawca wniosku sekcji, projektuje wybór z pomiędzy trzech kandydatów przez sekcję przedstawionych a temi są: pp. Rajski, Madejski i Kabat. — P. Szuman stawia wniosek, iżby rada wybrała p. Juliusza Starkla redaktora „Dziennika Literackiego“, który znany będąc w kraju, znany jest i miastu z swej prawości charakteru i zdolności — a jako człowiek młody wolny od przestarzałych form i formulek pedanteryjnych, któremi się odznaczają starsi z dawnej szkoły tutejszego systemu wychowania, potafi godnie i najodpowiedniej — reprezentować miasto w radzie szkolnej, z pożytkiem równie dla kraju jak i miasta. — Ksiądz Formaniosz w obronie wniosku sekcji — podniesionym głosem w tonie kaznodziejskim, przemawia dość naiwnie w ten sposób:

„Niemam przyjemności znać p. Sztarkla i jego zdolności a o ilem słyshał (?) to on zaledwie w kraju“ 3 klas skończył i dalsze studia kończywszy za granicą, nie może posiadać warunków takich jakie posiadają pp. kandydaci, ludzie fachowi przez sekcją projekto-

wani, którzy tu studia ukończyli — (?) Pano- wiel zastanówcie się gruntownie nad tem co uczynicie, ażebyście niewłaściwym wyborem nie dali sobie świadectwa niedojrzałości (!)

Nam się zdaje, że szanowny kapłan za daleko posunął gorliwość w obronie wniosku sekcji, dając sposobność do pomowienia go, jeżeli nie o niedojrzałość, to o grubą nieświadomość literatury ojczyznej, gdy naiwnie przyznał się, że o jedynem „Dzienniku Literackim“ w Galicji nic nie wie. a więc i zdolności redaktora tego pisma ocenić nie potrafi. — Jakoż p. Dąbrowski dosadnie odparłszy podobne argumenta księdza sprawozdawcy, poparł wniosek Szumana, czyniąc przytem trafne spostrzeżenia sprzeczności, jakie w obronie wniosku sekcji ks. Formaniosz popełnił, gdy dopiero co mówił, że p. Starkla i jego zdolności nie zna, a cytował szczegóły wielom nie znane odnoszące się do jego pierwotnego wykształcenia — przemilczając, że p. Starkel ukończywszy uniwersytet w Heidelbergu i będąc człowiekiem wszechstronnie wykształconym musi posiadać odpowiednią kwalifikację do zajęcia stanowiska w radzie szkolnej galicyjskiej — lub, że mówiąc dalej ks. sprawozdawca o ludziach fachowych do rady szkolnej projektowanych, przedstawił 3ch jurystów — (być może bardzo biegłych w swoim fachu prawniczym, ale nie w pedagogii. — p.r.) Głosowanie nastąpiło kartkami. — Głosujących było 50. więc absolutna większość 26 głosów. —

Otrzymali: P. Juliusz Starkel 31 głosów, p. Kabat 9, p. Rajski 5, p. Madejski 3, p. Bielowski 1 i p. Henryk Szmitt 1 głos — a zatem p. Juliusz Starkel pięcioma głosami wyżej absolutnej większości został wybrany.

Nakoniec była wzięta pod obrady sprawa ustanowienia 4tej klasy przy szkole Św. Anny, na utworzenie której — rada jednogłośnie zgodziła się, i na tem posiedzenie zakończonem zostało o godz. pół do dziewiętej.

Spiski i ruchy w Galicji.

Część druga r. 1846.

IV.

(Ciąg dalszy.)

Jak wiemy już z poprzednich rozdziałów naszego opowiadania, naznaczony był powszechny wybuch powstania na dzień 21. lutego; ale tymczasem zaszły w Tarnowskim niespodziane wypadki, które niedozwoliły tamtejszym spiskowym dotrzymać tego terminu i spowodowały przyspieszenie jego o dni kilka. Przyczyna tego była następująca.

Starosta tarnowski Breindl donosząc pod dniem 11. lutego rządowi krajowemu o aresztowaniach dokonanych w Ryglicach, o których już wspominaliśmy, zwracał przytem uwagę rządowi na to, że wypadłoby także uwięzić hr. Franciszka Wiesiołowskiego, wymienianego powszechnie jako naczelnika spisku, któryby tym sposobem utraciwszy głowę łatwiej mógł być przytłumiony. Ale nim jeszcze ten raport mógł dojść do Lwowa, otrzymał Breindl rozporządzenie Arcyksięcia, datowane z d. 10. lutego, z rozkazem aresztowania Wiesiołowskiego. Tym sposobem więc spełniło się życzenie Breindla przedtem jeszcze, nim mógł się spodziewać, i każdy wnosilby tu całkiem loicznie, że nie miał on nic pilniejszego, jak wykonać niezwłocznie otrzymany rozkaz. Ale nad wszelkie spodziewanie stało się zupełnie inaczej. Breindl, jak gdyby doznawszy naraz jednej z przemian Owidiusza, nie tylko nie przystąpił do spełnienia tego rozkazu wykraczając tym sposobem przeciw obowiązkowi urzędnika, ale wyprawił nadto pod dniem 13. lutego świeży raport do

rządu krajowego z przedstawieniem, że takie pojedyncze aresztowania nieprzydadzą się już teraz na nic, gdyż powiększają tylko reakcję partji rewolucyjnej, która jest już tak silna, że niepodobna przełamać jej inaczej, jak tylko ściąganiem do kraju świeżego korpusu armji z wojsk niemieckich i węgierskich.

Łatwo sobie wyobrazić, jakie zdziwienie musiał wywołać ten raport w biurze prezydialnem; ale mimo tak wyraźnego dowodu samowoli i nieposłuszeństwa nie zarządzono przeciw żadnych kroków dyscyplinarnych przeciw panu staroście, i arcyksiążę tłumacząc sobie ten postępek osobistą trwogą Breindla, poprzestał tylko na zastrzeniu swojego rozkazu, ażeby uwięzienie Wiesiołowskiego natychmiast zostało dokonane. Temu rozporządzeniu, które nadeszło do Tarnowa na dniu 15. lutego, niesprzeciwiał się już wprawdzie Breindl, ale wykonanie jego było widocznie tak przedsiębrane, że nie mogło żadną miarą doprowadzić do zamierzonego celu. Komisarz wysłany z asystencją wojskową do Wojsławia dla aresztowania Wiesiołowskiego nie zastał go w domu i powrócił z niczem; a we dwa dni potem, gdy Wiesiołowski niewiedząc jeszcze o niczem przybył sam do Tarnowa, guzdrano się tak długo z uwięzieniem jego, że prawdopodobnie ostrzeżony o tem dość wcześniej potrafił niepostrzeżenie wymknąć się z nastawionej sieci. Jakże w tem wszystkim mógł mieć wyrachowanie p. Breindl, niechcemy odgadywać; ale to pewna, że niewypełnieniem swego obowiązku przyczynił się on nie mało do powiększenia nieszczęść, które dotknęły Galicję zachodnią, a już co najmniej można jemu samemu tylko przypisać winę tego, że wybuch nastąpił o trzy dni przedtem, a tem samem, niedozwoliwszy rządowi rozpatrzyć się należycie

w grożącym z innej strony niebezpieczeństwie, stał się nierównie krwawszym i okropniejszym. A że istotnie nasuwały się rządowi już wtędbardzo wyraźne oznaki tego niebezpieczeństwa świadczy otem raport starosty bocheńskiego Berndta z 13. lutego, który zdając sprawę o krokach przedsiębranych dla aresztowania Kempnińskiego i zbierających się u niego kolegów spiskowych w Nieznanowicach, donosi, że we dworze nie zastał komisarz nikogo, ale natomiast dostrzegł w całej okolicy największe wzburzenie i widział wszędzie chłopów uzbrojonych w kosy i widła, gotowych do rzucenia się na dwory. Nie byłoby dla rządu dość wyraźna wskazówka, do kąd może doprowadzić ciemne masy agitacja niby kontrowolucyjna, prowadzona przez żydów i urlopników, niby w imię lojalności, a właściwie w celach jak wyraźniej komunistycznych? I cóż uczyniono dla odwrócenia tego gorszego jeszcze od rewolucyi niebezpieczeństwa? Oto Arcyksiążę zatrwożony nie mało tym raportem Berndta, uznał wreszcie za rzecz potrzebną zarządzić coś przeciw temu, co dawno już z całą energją powściągnąć należało, i wydał do wszystkich starostów obwodowych w zachodniej Galicji okólnik z poleceniem, ażeby starali się zapobiegać podobnym wypadkom dla możliwego nadużycia, i wszędzie, gdzieby się pokazało chłopstwo uzbrojone w masach, wysyłali natychmiast komisarzów obwodowych z asystencją wojskową dla uspokojenia i rozbrojenia jego w sposób łagodny. Jak dalece zaś czyniono zadość temu arcyważnemu rozporządzeniu Arcyksięcia, ukażą to najlepiej późniejsze wypadki, a my tymczasem idźmy dalej za tokiem wydarzeń.

(C. d. n.)

Depesze telegraficzne.

Wiedź 3. sierpnia. „Politik“ utrzymuje: Porozumienie się gabinetów austriackiego i francuzkiego, rokuje niechybny wybuch wschodniej kryzys na wiosnę. Francja poleca pojednanie się z Chorwatami.

Zagrzeb, 3. Sierpnia. Wedle tu nadeszłych wiadomości, biskup z Lavantu, zabronił swemu klerowi wszelkich agitacji narodowych.

W skutek koronacyi wydana amnestja, dziś dopiero weszła w życie w Chorwacyi i Sławoni.

Berlin, 3. Sierpnia. „N. d. all. Ztg.“
pisze: Stan rzeczy na Wschodzie, przybiera
codziennie groźniejszą postawę; powstanie w
Bulgarii, byłoby większego znaczenia, niż
owo ośobobione w Kandyi.

Kopenhagen, 3. Sierp. „Berlingske Tidende“ donosi o wzajemnych dyplomatycznych krokach, które Francja, Anglia i Rosja na nowo w Berlinie względem północnego Szlezwiku poczyniły.

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie
z dnia 5. Sierpnia 1867.

Kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m k.
 placą 219 złr., żądają 2 0 złr. 50 cent. Banku hypo-
 teczno-galic. po 200 złr. placą 79.50 żądają 80 złr.
 Towarzystwa kredyty gal. w. a. placą 78.80, żądają
 79 złr. Indemnizacyjne Galicyi placą 66.83 Pierw-
 szeństwa kolei gal. Karola Ludwika II. żądają 83.97.
 Pruskie bilety kasowe placą 1.87. żądają 1.88. Żyta
 prima 6.25, secunda 5.50. Owies 2.75. Kmin cetnar
 18 złr. Łój cetnar 30.50.

Cennik izby handl. lwowskiej,		Daja		Żądaja	
z dnia 3. sierpnia		złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski		5	96	6	04
Dukat cesarski		5	99	6	06
Napoleon'd'or		10	21	10	21
Półimperjał rosyjski		10	25	10	43
Rubel srebrny rosyjski		1	93	1	98
Rubel papierowy rosyjski		1	72	1	75
Talar pruski		1	87	1	88
Galic. listy zastaw. w. a.	} bez kupon.	78	53	79	42
Galic. listy zastaw. m. k		82	47	83	47
Galic. obligacje idemnniz.		66	42	67	23
Pożyczka narodowa		67	17	68	08
Akcje kolei żelaz. galic.		218	—	221	—
— — — — — rniowieckiej		172	17	175	—

OGŁOSZENIA.

Do Wiednia!

Odejdzie dnia 15. Sierpnia pociąg towarzyski ze Lwowa. Cena jazdy tam i napowrót III. kl. **22 złr.** Zamówienia przyjmuje i bilety wydaje, „Ajencia Dziennika Lwowskiego“, plac katedralny 1. 31.

Zaliczka na bilety przyjmowaną będzie tylko do 10. sierpnia; zaś 12 sierpnia wydawane będą karty jazdy, które służą za cztery tygodnie; wolno będzie za nie powracać którymbądź pociągami z Wiednia i zatrzymać się na jakiejbądź stacji. — Osoby życzące sobie jechać II. klasą dopłacają 11½ zhr. — Z Krakowa do Wiednia wynosi opłata tam i napowrót III. kl. 10½ zhr., II. klasą 16 zhr. — Zamówienia przyjmuje i bilety wydawać będzie w Krakowie kasier na kolei. — Rzeczy bez opłaty będn wolno 50 funtów

Dnia 18. sierpnia — odbędzie się festyn ludowy w Wiedniu — zkąd d. 24. sierpnia odjedzie ostatni pociąg towarzyski J. Neumeyera do Paryża (II. kl. 70 złr., III. kl. 48 złr. tam i napowrót).

195-5-?

Ogłoszenie.

Odnośnie do ogłoszenia z dnia 30go z. m. zawiadamia się niniejszem P. T. publiczności, że ostatnia przeszkoda pod Dębicą z dniem 8. t. m. usunięta zostanie i że począwszy od dnia tego nie tylko pociągi osobowe i mieszane ale także pociągi towarowe według porządku jazdy; jaki istniał przed tegoroczną powodzią w obydwóch kierunkach bez przerwy kursować będą.

Lwów dnia 3. sierpnia 1867.

C. k. uprzyw. Kolej galicyj. Karola Ludwika.

Zaluzye i story drewniane

z fabryki

HERCOKA & ARNOLDA WE LWOWIE

znalazli w skutek ich najdoskonalszych zalet ogólne uznanie, co dowodzi ich powszechnie wzięcie pomimo krótkiego istnienia fabryki.

Główne dogodności storów drewnianych są przede wszystkim, utrzymanie wskutek znanej własności drzewa chłodu w pokojach; są one powtórę z powierzchni bardzo eleganckie i trwalsze od płóciennych a ceny najprzystępniejsze albowiem kosztują z kompletnym przyrządem od 1 złr. 80 kr. zacząwszy do okien średniej wielkości.

Zaluzye na taśmach do podciągania

lakierowane na biało, zielono, lub brązowo odszczególniają się niezwykłą elegancją i trwałością i mają co do użytku te same zalety co stopy drewniane, następują jednak jeszcze tę dogodność, że można zawsze światło w pokojach według upodobania uregulować.

Tak wyrób jednego jak i drugiego przedmiotu, doprowadzony przy wszelkich staraniach do doskonałości, poszukiwany co raz bardziej nietylko w kraju lecz też i za granicą, a ażeby licznie nadchodzącym zamówieniom rychło zadość uczynić, została fabryka stosownie do większych potrzeb rozszerzona, wskutek czego też wszelkie zamówienia w najkrótszym czasie uskutecznione będą.

Zamówienia na prowincję uskuteczniają się starannie za nadesłaniem dokładnej miary wysokości i szerokości okien z dodaniem, czyli ściany tychże są drewniane lub kamienne.

Miejsce sprzedaży:

w fabryce
przy ulicy Jezuickiej l. 169.

w składzie
przy ulicy halickiej l. 240 wprost katedry.

Ces. król. uprzyw. gal. akcyjny
BANK HIPOTECZNY

rozpoczął działanie swoje z dniem dzisiejszym i zajmować się będzie dawa-
niem pożyczek na dobra ziemskie i realności miejskie; nabywać będzie sumy
hipotecznie zabezpieczone, dawać zaliczki na papiery publiczne na giełdzie
wiedeńskiej notowane, eskontować kupony, efekta wylosowane tudzież weksle;
przyjmować będzie kapitały na procent tak na rachunek bieżący jak i za
wydawaniem asygnacji kasowych względem których osobne ogłoszenia do
wiadomości publicznej podane będą, niemniej trudnić się będzie kupnem i
sprzedażą papierów publicznych i monet, słowem zajmować się będzie wszel-
kimi operacjami bankowymi w całej rozciągłości.

Jednocześnie otwarta została

kasa zaliczkowa dla przemysłowców, kupców, rzemieślników,
którym dawane będą pożyczki w sposób statutami Banku określony, za rękojmią bądź przez odpowiednich poręczycieli, bądź za złożeniem zastawu.

Bióra Banku hipotecznego znajdują się przy ulicy Wałowej pod
l. 301—362 na pierwszym piętrze.

Lwów dnia 16. lipca 1867.

Rada nadzorcza.